

MARIA WIERUSZEWSKA¹

RECENZJA KSIĄŻKI *BYĆ REGIONALISTĄ. INSPIRACJE, AUTODEFINICJE, PERSPEKTYWY*²

Książka pod redakcją Damiana Kasprzyka zamyka tryptyk, poprzedzony dwoma zbiorami: *Ja – regionalista. Refleksje, stanowiska, komentarze oraz Kim jesteś regionalisto? Sylwetki, opinie, diagnozy*³. Szczęśliwie dla pomysłodawcy, najnowsza część: *Być regionalistą. Inspiracje, autodefinicje, perspektywy*, zachowuje spójność z całością, a zarazem nie powiela wcześniej podejmowanych wątków. Odśladania natomiast – głosami dwudziestu dziewięciu nowych autorów – panoramę spraw, wprowadzie wywołaną pytaniami zawartymi w *apelu do regionalistów* – ale pogłębioną przez własną, indywidualną refleksję każdej z osób. Dzięki temu⁴ czytelnik zainteresowany lekturą ma szansę samodzielnego wglądu w opisy przeżytych doświadczeń, odczuć i emocji autorów. Niezależnie od redakcyjnej konstrukcji książki podzielonej na trzy części: *w odpowiedzi na apel...*, *posłowania i młodzi etnolodzy o swoich „małych ojczyznach”*⁵, czytanie poszczególnych wypowiedzi nie poddaje się skrepowaniu formą takiego właśnie ich pogrupowania. Wiem to po sobie, gdyż wszystkie głosy autorów odbierałam jako samodzielne i wiarygodne świadectwa oraz autorskie, bo „z pierwszej ręki” komentarze do – na przykład – aktualnych

¹ Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (e-mail: mwierusz@irwirpan.waw.pl).

² Praca zbiorowa pod redakcją Damiana Kasprzyka. Uniwersytet Łódzki. Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi. Łódź 2014.

³ Obie książki wydane przez ten sam zespół i redakcję znalazły się w recenzjach kwartalnika *Więś i Rolnictwo* (2011, nr 2, s. 173–177 oraz 2013, nr 2, s. 178–182).

⁴ Redakcja nie narzucała porządku ani też schematu wypowiedzi, ale nie traciła też z pola widzenia pytania: *co oznacza dzisiaj regionalizm i bycie regionalistą*, zwłaszcza na tle projektów edukacyjnych, animacyjnych, marketingowych.

⁵ Czwartą część książki tworzy aneks z przetłumaczonym na cztery obce języki apelem do regionalistów oraz wybranymi pozycjami bibliograficznymi.

spraw wsi, dodatkowo nabierających współcześnie nowego znaczenia. O takich właśnie kwestiach Wojciech Burszta napisał: *wieś skazano tak naprawdę na zapomnienie, jako teren rekreacyjny i stało się to w okresie, gdy polska wieś przechodzi przemiany o wręcz historycznym znaczeniu*⁶.

Postawię się – jako czytelniczka zróżnicowanej palety autorskich stanowisk i opinii – niejako w roli uczestnika debaty, która objęła rozmaite poziomy refleksji i pochodziła z wielu źródeł. *A propos* poruszanych w książce wątków na temat krajoznawstwa i regionalistyki (s. 73, 80, 81) – by sięgnąć po głos polityka, odwołam się aktualnego stanowiska Prezydenta RP, który w końcu lipca br. skierował do ponownego rozpatrzenia nowelizację ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Intencja przeciwdziałania degradacji polskiego krajobrazu ze strony głowy państwa spotkała się z poparciem tych środowisk, dla których troska o narodowe dobro wspólne nie jest tylko czczym hasłem⁷. Wiem, że niemal od zawsze było to, a ufam, że jest nadal, troską regionalistów, aby *przetrwała polskość w jej najszlachetniejszym kształcie*, jak pisze o sobie w książce *baba ze wsi* – Małgorzata Wabik z Lokalnej Grupy Działania „Dolina Soły” (s. 17). Wiemy, że nie stoi to wcale w sprzeczności ze *wzrastającą dumą z lokalności*, co potwierdzają badacze opisujący realny, fizyczny świat wsi, a co podchwytyją ostatnio także publicyści operujący terminem „nowi liderzy”⁸. By teraz – z intencją naprawy – nie tylko polskiej przestrzeni fizycznej – ale odejścia od wcześniej lansowanych, imitacyjnych, dziś zdezawuowanych pomysłów na rozwój, sięgnąć do kręgów publicystów, dam przykład wypowiedzi wpisujących się w *narodowy coaching* poszukiwania nowych ścieżek rozwoju. W związku z przywoływanym terminem *nowi liderzy* (z akcentem na „nowi”), sygnalizuje się nowe otwarcie. W tym dostrzegam wyraźny zwrot w dyskursie publicznym. Kierunek zmiany staje się widoczny nie tylko w odwróceniu od wyeksploatowanych pomysłów, ale rosnącej świadomości koniecznego docenienia własnych uzdolnień, predyspozycji, specyfiki i oryginalności. W płaszczyźnie kultury odczytuję ów zwrot jako dążenie do zrównoważenia kultury indywidualizmu przez niedoceniony wcześniej komponent wspólnoty, działania dla dobra wspólnego. W związku z tym kategorie, takie jak: empatia, pasja, autorytet, poczucie dumy, tożsamość, które od zawsze współtworzyły etos regionalistów – dzisiaj, jako sposób zaradzenia niedostatkom w sferze publicznej – są przywoływane w oświadczeniach osób związanych z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową oraz Kongresem Obywatelskim – co konstatuję jednak nie bez zdziwienia. Świadczą o tym zapowiedzi IX Kongresu Obywatelskiego: *Polska jutra. Jak rozwinąć nasze skrzydła*. Co prawda, nie w sposób bezpośredni, ale jednak – wymienione wcześniej pożądane cechy i przymioty –

⁶ *Czy polska wieś potrzebuje nowej polityki kulturalnej*. Rozmowę z profesorem Wojciechem Bursztą przeprowadził Paweł Staniurski, *Kultura Wsi*, kwiecień nr 1(1) 2014.

⁷ Pod tekstem „Prezydent słusznie sprzeciwia się degradacji” zamieszczonym w *Rzeczpospolitej* 15 września 2014 roku podpisali się: Kacper Pobłocki – koordynator Porozumienia Ruchów Miejskich, Maciej Wudarski – wiceprezes Stowarzyszenia Prawo do Miasta i Tadeusz Markowski – prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich.

⁸ Jan Szomburg i Piotr Zbieranek piszą, iż *w Polsce pojawiła się nowa grupa działaczy społecznych łączących dwie wielkie polskie tradycje: romantyczną i pozytywistyczną* (por. „Nowi liderzy”, *Rzeczpospolita* 15 września 2014 r, s. A12)

wskazują bezimiennie (sic!) adresatów, według mnie właśnie regionalistów, którzy dokładnie te cnoty i wartości, jako swoją powinność, zawsze realizowali i próbują być im wierni nadal. W związku z tym zapytam, kogo mogą mieć na myśli pomysłodawcy i organizatorzy wszystkich Kongresów Obywatelskich, gdy stwierdzają z emfazą, że *znakomita większość liderów zmian pozostaje anonimowa*? Czy nie chodzi o regionalistów nazwanych teraz nowymi liderami? Stwierdzenie, że *zasługują oni na nasze uznanie i szacunek* (tamże, s. A12) jest tyleż oczywiste, co może zdumiewać jego „odkrywcze” oznajmianie tu i teraz. Skoro jednak do tego dochodzi łatwo zauważyć, że w praktyce jest inaczej, by nie rzec – odwrotnie. Dowodzą tego rozmaite przejawy i źródła deformacji, manipulacji i niepokojących zjawisk, jakie dręczą wrażliwe sumienia ludzi zatroskanych kondycją ich małych ojczyzn. Symptomy, ale i przyczyny trudności, jakie napotyka regionaliści są łatwe do odszukania we wszystkich częściach tryptyku redagowanego przez Damiana Kasprzyka. Wszędzie tam pojawiają się ludzie nieobojętni, niewyrachowani, z otwartymi oczami i uszami, czułymi sercami i jak pisze wspomniana *baba ze wsi* – Małgorzata Wabik – z bystrym umysłem. Pomimo wielorakich przeciwności bronią tego, co na obronę zasługuje. Ich refleksje nie przypominają uników, nie brzmią dwuznacznie. Dobitnie pisze o tym Paweł Pierściński w tekście zatytułowanym *Pochwała krajobrazów, mówiąc o zapomnianym dorobku, pomijanych tradycjach, a nawet niszczeniu najpiękniejszych dokonań naszych poprzedników*. Działania manipulacyjne, które próbują ruch regionalistyczny *wmontować do ruchu ludowego... zaś samo pojęcie regionalizmu spłaszczyć, wyśmiać i wyszydzić, jako kierunek niemodny i zacofany...*, są prostą odpowiedzią na to, dlaczego trzeba – przy okazji Kongresu Obywatelskiego – deklorować wolę oddania szacunku anonimowym ludziom działającym z pasją dla wspólnego dobra. Daje jednak do myślenia, że nie nazywa się ich regionalistami, ale liderami i opatruje przymiotnikiem „nowi”⁹.

Dla bohaterów książki Damiana Kasprzyka uczestnictwo w życiu społeczności lokalnej jest priorytetem. Na przykład Jolanta Załączny – z czym trudno się nie zgodzić – uczenie *miłości do całego narodu i ojczyzny* widzi przede wszystkim jako *budowanie więzi emocjonalnej z małą ojczyzną... kształtowanie postawy zaangażowania w sprawę regionu* (s. 116). Zbigniew Kielb dostrzega potrzebę utożsamienia się ludzi ze społecznością, która – jak Puławy – stała się ich domem (s. 128). Andrzej Kansy zauważa, że *życiodajna wiedza o swoich przodkach* jest dla mieszkańców Mazowsza Półkiego źródłem ich tożsamości (s. 135). Sylwia Mądro stwierdza, że *silna tożsamość i zintegrowanie grupy przekłada się na wzmocnienie aktywności społecznej* (s. 255).

⁹ Zastanawia, że nadużywany w narracjach o *inicjowaniu zmian na lepsze* przymiotnik *nowy* przybiera funkcję wytrycha. Gdy czytam o *nowej transformacji*, która miałaby dotyczyć już nie – tak jak poprzednia – instytucji i sfery regulacji, ale *nas samych – naszych postaw, umiejętności i zachowań* (Szomburg, Zbieranek 2014, s. A12), to robi się *śmieszno i straszno*. Jeszcze bardziej humorystycznie przedstawia się diagnoza, w której jakoby – *jako kraj i naród – przez ostatnie ćwierćwiecze wykorzystywaliśmy lewą półkulę mózgu z marnymi rezultatami przypisanymi rolom podwykonawców, to teraz czas uruchomić również prawą półkulę mózgu wcielając się w kreatorów i integratorów* (tamże). Ciekawe, czy podobnie jak ja, z pobłażaniem dla niezręczności wybaczalnej w publicystycznej retoryce, odbieraliby podobne zalecenia (przestawienia myślenia z lewopółkulowego na prawopółkulowe) autorzy książki *Być regionalistą?*

Autorzy demaskują fasadową aktywność organizacji pozarządowych kooperujących z samorządami. Piszą, że mają one *charakter nakazowo-pokazowy (...) przy małej dbałości o prawdę historyczną*, natomiast dużej dbałości o skuteczne pisanie podań o dotacje unijne (s. 84). W konkluzji swojej oceny Maciej Andrzej Zarębski postuluje, za profesorem Andrzejem Tyszką, stworzenie sieci federacyjnej *mateczników małych ojczyzn*. Autentyczna aktywność obywatelsko-tożsamościowa *prawdziwych regionalistów* – jak pokazuje doświadczenie – nie jest efektem koniunkturalizmu, ale wynika z pasji i *moralnej odpowiedzialności za Polskę* (s. 85). Z tym przesłaniem, jako kontrpunkt, koresponduje głos Janusza Tomczaka. Jego wypowiedź znalazła się – nie bez powodu – w podrozdziale zatytułowanym *Renesans idei*. Autor dostrzega mankamenty współczesnego polskiego regionalizmu, który *skupia się prawie wyłącznie wokół kwestii rozwoju kultury jako takiej, odsuwając na bok kwestie polityczne, administracyjne, gospodarcze czy umacniania tożsamości regionów*. Pisze, z czym trudno polemizować, iż *demokracja wymaga rozwoju samorządności, a samorządność wymaga udziału obywatela. Model przedstawicielski, wykreowany na potrzeby rządu centralnego, nie przystaje do środowisk lokalnych* (s. 185). Można zapytać, wsłuchując się w przytoczone głosy, czy poprawna jest diagnoza, jakoby w Polsce *walczyły ze sobą dwa nurty postrzegania funkcji państwa*, trochę na zasadzie wszystko albo nic? Jak pisze Janusz Tomczak albo należałoby oddać *wszelką władzę obywatelowi*, albo oddać wszelką władzę politykom. Dychotomia jest dość bałamutna. Za Maciejem Andrzejem Zarębskim zawierzam raczej doświadczeniu i działaniom tych *prawdziwych regionalistów*, którzy w Wieliczce (z Jadwigą Dudą), Uniejowie (z Urszulą Urbaniak), Zawierciu (z Bogdanem Dworakiem), Podkowie Leśnej (z Andrzejem Tyszką), Lesznie (z Alojzym Koniosem), Nowej Soli (z Wojciechem Jachimowiczem) działają z pasji i moralnej odpowiedzialności za *polską kulturę, jej wiarygodność i godność Polaków* (s. 85). Taka aktywność jest remedium na fałszywe dychotomie i zarazem jest próbą przeciwstawienia się *tandecie, blichtrowi i pozbawionym treści działaniom pseudoregionalistów* (s. 84).